



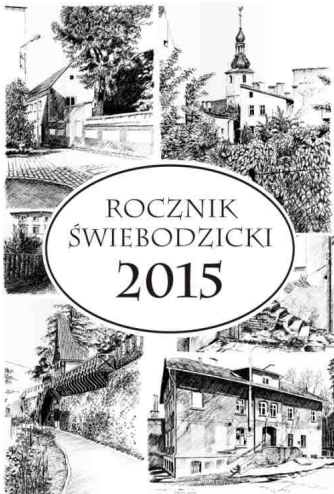
W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
In memoriam Pani Alicji Kalafut	2
Drogowskazy freiburskie	3
Producenci obudów zegarowych	7
August Willmann - nie Albert!	10
Zespół dawnego młyna ...	11

Numer 12 (229) grudzień 2016

Chronologia dziejów

Na podstawie Uchwały Rady Miejskiej Nr XX-VI/184/2016 z dnia 23 listopada 2016 roku, Gmina przejęła od Województwa Dolnośląskiego zadania z zakresu zarządzania przystankami komunikacyjnymi, zlokalizowanymi w ciągu drogi wojewódzkiej nr 374, w granicach administracyjnych Gminy.



Ukazał się kolejny, szósty już, „Rocznik Świebodzicki”. Obejmuje on wydarzenia roku 2015.

Kilkadziesiąt gimnazjalistek otrzymało drugą dawkę szczepionki przeciwko groźnemu wirusowi HPV, odpowiedzialnemu za m. in. nowotwór szyjki macicy. Już piąty rok samorząd finansuje te szczepienia.

W tegorocznym budżecie przeznaczono na tego rodzaju profilaktykę 31.000 zł. Szczepionkę otrzymało ponad 90 dziewcząt, w trzech dawkach.

Trzecia - zostanie podana wiosną 2017 roku.

Firma ISOPAK zakupiła 2,75 ha terenu w świebodzickiej podstrefie. Działka zlokalizowana jest w obrębie ulic Strefowej i Lotniczej. Powstanie tu hala produkcyjna o powierzchni 5 tys. m². Zakład będzie produkował opakowania (duże osłony ze styropianu) dla przemysłu AGD. Zatrudni docelowo kilkanaście osób.

Hala ma być gotowa do końca 2018 roku. Wartość inwestycji to ponad 18 mln zł. ISOPAK jest szóstym inwestorem w Podstrefie Świebodzice. Działają tu już: Kelvion (dawna GEA), Vasco-Tech, Droper Logistic, Enwar, Segepo. Obszar Podstrefy Świebodzice WSSE „Invest-Park”

liczy 18 ha, z czego na sprzedaż pozostało jeszcze 5,46 ha.

Na sesji Rady Miejskiej w dniu 28 grudnia, radni jednogłośnie podjęli uchwałę o przejęciu od Powiatu Świdnickiego Zespołu Szkół im. Stanisława Prosińskiego w Świebodzicach. Jest to szkoła zawodowa, w której uczy się ok. 130 uczniów z terenu miasta i okolic.

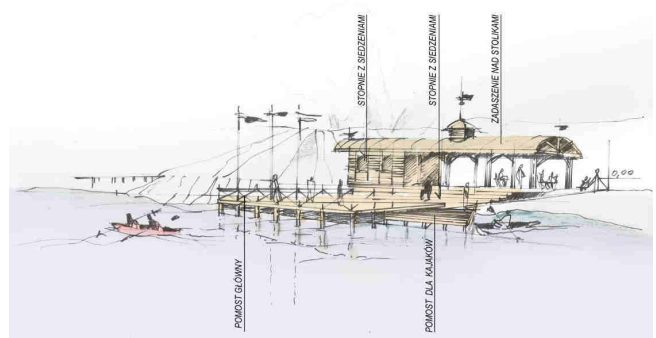
Uchwała jest pokłosiem informacji o planowanym przez powiat wygaszaniu szkoły, a pierwszym elementem tego procesu był zapowiadany brak naboru do placówki w nowym roku szkolnym 2017/2018.

Aby szkoła mogła zostać przez gminę przejęta, podobną uchwałę musi podjąć Rada Powiatu Świdnickiego.

Tragiczny finał awantury w budynku przy ul. Strzeleckiej. 25 grudnia Doszło do bójki z użyciem noża, w wyniku której zginął 32-latek, a drugi, 42-latek został ciężko ranny.

Wniosek Gminy Świebodzice, związany z kompleksową rewitalizacją terenów zielonych i budową nowych miejsc do rekreacji, otrzymał bardzo wysoką punktację i znalazł się na 4 miejscu wśród 7 zakwalifikowanych do dofinansowania projektów w całej Polsce!

Projekt jest nowatorski i obejmie bardzo duży obszar miasta, ponad 19 hektarów, skupionych w 12 wybranych obszarach we wszystkich dzielnicach miasta. Koncepcja zakłada nie tylko rewitalizację



istniejących terenów zielonych, ale także budowę nowych wraz z infrastrukturą rekreacyjną, służącą do odpoczynku, spędzania wolnego czasu, uprawiania sportów. Przybędzie zieleni np. na osiedlach i niezagospodarowanych skwerach. Odtworzone zostaną także historyczne miejsca, jak chociażby przystań kajakowa na stawie Warszawianka. Ten zakątek miasta odzyska swój dawny blask i przynależną mu funkcję.

Wartość zaplanowanych w ramach rewitalizacji działań to ponad 3,5 mln zł, wysokość dofinansowania wyniesie 85 % kosztów.

Kia ceed i opel combo – to dwa nowe radiowozy, które znalazły się na wyposażeniu Komisariatu Policji w Świebodzicach. Auta zostały zakupione dzięki dofinansowaniu Gminy Świebodzice.

Uroczystość przekazania radiowozów odbyła się w czwartek, 29 grudnia. Kluczyki do aut przekazał komendantowi świebodzickiego komisariatu kom. Januszowi Kozendrze Burmistrz Świebodzic Bogdan Kożuchowicz wraz z Przewodniczącym Ko-



misji Bezpieczeństwa Rady Miejskiej Jarosławem Dąbrowskim oraz Komendantem Powiatowym Policji w Świdnicy nadk. Andrzejem Dobiesem.

Auta będą wykorzystywane do służby patrolowej, a opel combo, który jest wyposażony w zamykaną i okratowaną część, będzie służył do przewozu osób zatrzymanych.

In memoriam Pani Alicji Kalafut

23 listopada odeszła Pani Alicja Kalafut w wieku 82 lat. Była osobą bliską naszemu zespołowi redakcyjnemu. Po raz pierwszy Jej nazwisko pojawiło się na łamach miesięcznika Świebodzice – Dzieje Miasta w 2005 roku, gdy w swoim tekście zawarła krytyczne uwagi i refleksje wywołane lekturą monografii Świebodzic pod redakcją Krystyna Matwijowskiego. Pani Alicja była „obecna” w wielu artykułach. Była naszą mentorką i ekspertem w zakresie powojennych realiów życia w mieście. Miała doskonałą pamięć miejsc, osób, nazwisk i dat. W przypad-

ku jakichkolwiek wątpliwości – wystarczyła bezpośrednia rozmowa lub telefoniczna – i zniknęły wszelkie problemy.

Pani Alicja przeżyła w Świebodzicach 71 lat. Przybyła tu we wrześniu 1945 roku (jako jedenastoletnia dziewczynka). Głęboko wryły się nam w pamięć plastyczne obrazy Jej wędrówki przez morze ruin Wrocławia. Był to opis niezwykle sugestywny i synestezyczny, bo uwzględniał kolory i unoszący się wszędzie fetor rozkładających się ciał, których nie miał kto pochować – upłynęło zaledwie 5 miesięcy od zakończenia wojny.

Pani Alicja była wspaniałą gawędziarką – wiele godzin można było słuchać Jej opowieści. Przywoływała w nich klimat dni dawno minionych, barwne i znane postacie świebodziczian, często przedstawione w humorystycznym świetle, bo poczucie humoru było zasadniczą cechą Jej osobowości.

Ojciec Pani Alicji w powojennych latach był kierownikiem kina w Rynku. Dzięki temu poznała zakulisowe, natury technicznej, walory sali kinowej i aparatury, które znalazły swoje potwierdzenie w dokumentach archiwalnych. Znała również właściciela – Arthura Junga. Pracując okazjonalnie jako kasjerka – spotykała różnych widzów – często byli to Rosjanie. Później mogła dzielić się wrażeniami natury socjologiczno-obyczajowo-kulturowymi, typowymi dla tej nacji. Pojawiły się one we wspomnieniach „Pionierskie lata Świebodzic”, pod redakcją Małgorzaty Grudzińskiej i Janusza Kujata.

Pani Alicja była miłośniczką ogrodu, w którym z wielką znajomością flory pielęgnowała kwiaty i krzewy. Szczególnie lubiła hortensje, róże, azalie i dalie. Jej ogród, nawet w siermiężnych latach, wyróżniał się pięknem aranżacji i niespotykanymi wtedy okazami roślin. Pani Alicja kochała literaturę i bardzo dużo czytała. Lubiła muzykę operową i operetkową, była entuzjastką Festiwalu im. Jana Kiepury w Jej ukochanym mieście – Krynicy.

Jej życiową maksymą były słowa J.E. Champouniere’a: „Optymizm jest prawdziwym kamieniem filozoficznym, który zamienia w złoto wszystko, czego się dotknie”. Ta radość życia była zaraźliwa i sprawiała, że nawet największy malkontent w towarzystwie Pani Alicji musiał uśmiechnąć się.

Pani Alicja była jednym, z niewielu już istniejących dziś, „ogniw”, łączących nas z przeszłością miasta. Ubolewamy, że nie rozstrzygnie więcej na-



szych wątpliwości. Na pożegnanie dedykujemy Jej strofy Danuty Gellnerowej:

Dla tych którzy odeszli
w nieznany świat,
płomień na wietrze kołysze wiatr.

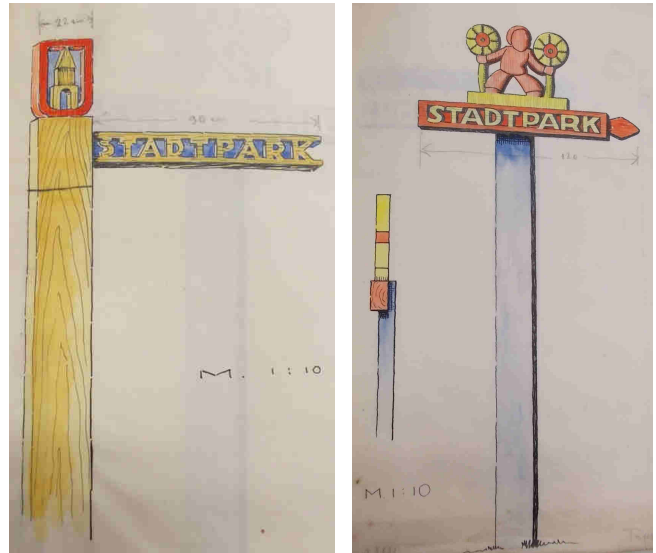
Dla nich tyle kwiatów
pod cmentarnym murem
i niebo jesienne u góry.

Redakcja

Maria Palichleb

Drogowskazy freiburskie

Zasoby Archiwum Państwowego w Kamieńcu Żąbkowickim umożliwiają poznanie różnych aspektów naszego miasta. Dla ówczesnych władarzy istotne było ustawienie drogowskazów, umożliwiających poruszanie się w dawnych Świebodzicach i ich okolicy, bez błędzenia przyjezdnych. Była to sprawa priorytetowa, bo temat ten podjęto w trudnych latach wielkiego światowego kryzysu (1929-1933). Dla kontynuatora kroniki J.E.F. Würffla – Brunona Lungmusa była to kwestia drugorzędna, bo nie wspominał o tym fakcie. Zachowało się kilka dokumentów, które pozwalają na odtworzenie podejmowanych decyzji i działań. Pierwszy z nich nosi datę 16 grudnia 1932 roku¹ (upłynęło od tej daty 84 lata). Burmistrz Ewald Berger wystosował pismo do Szkoły Rzemiosł i Szybcerstwa w Cieplicach, w którym odniósł się do zaprojektowanych przez pracowników tej placówki (Simona, Lauera i Tappera) drogowskazów. Przedstawił w nim złą kondycję finansową miasta i problemy z zaopatrzeniem rzemieślników w odpowiednie materiały. W dalszej części wyjaśnił, że zostaną wykonane na miejscu, podobne do tych (jak na przysyłanych szkicach). Nie znamy warunków obustronnej umowy. Możemy się tylko domyślać, że burmistrz wystąpił z prośbą o przygotowanie

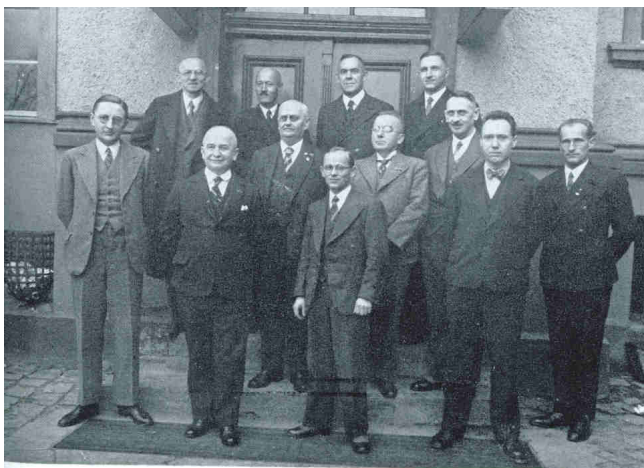


tym... Wyraził życzenie: „chciałbym z realizacją części zlecenia w Waszej szkole obejrzyć [drogowskazy]”. Wynikałoby, że jakaś część ich miała być wykonana. W końcowej części jest mowa o szkicu jakiegoś nagrobka. Czy miał on upamiętniać jakąś znaną i zasłużoną dla miasta postać? Dziś już nie uda się tego ustalić – chyba, że kolejna teczka zawiera jakieś szczegóły, pozwalające na osobną identyfikację. W piśmie tym pojawiła się również deklaracja rekompensaty dla szkoły, wynikającej z poniesionych kosztów, związanych z opracowaniem projektów drogowskazów. Tekst ten ma charakter ogólnikowy, nie znamy kontekstu sprawy, więc trudno wysunąć jakieś wnioski.

Cztery dni później nadeszła odpowiedź następującej treści: „Prosimy o przesłanie 10 marek (!), za opracowanie szkiców drogowskazów, na nasze pocztowe konto: Wrocław 8258 – z najwyższym poważaniem – dyrektor profesor Antonio Oleck”.² Pieczęć na dokumencie informuje, że pismo to wpłynęło 21 grudnia 1932 roku. Dołączony do niego wycinek prasowy (prawdopodobnie z Freiburger Bote) z 14 czerwca 1933 roku³ można uznać za przedstawienie kwestii drogowskazów w mieście. Autor ukrył się pod tajemniczym inicjałem „S”, ale podał tytuł naukowy: „dr”. Dla współczesnych mu – było to czytelne. Nam, po upływie 83 lat, jest trudno przypisać autorstwo konkretnej osobie. Najprawdopodobniej „S” był związany z urzędem miejskim, a to wskazywałoby na osobę inżyniera doktora Hansa Salbacha (miejskiego mistrza budowlanego).

Autor rozpatruje rangę drogowskazów w mieście i okolicy, uwzględniając ich podwójną funkcję: informacyjną i estetyczną: „jak przyjemnie znaleźć się na dworze, w lesie, w polu czy na wsi, gdy na skrzyżowaniu dróg znajdują się ustawione szyldy, na których jest napisane, dokąd prowadzi droga”. „S” podkreśla, że wykazują one walory artystyczne i służą upiększeniu miasta. Ukazuje tę kwestię w szerszym, geograficznym aspekcie, odwołując się do praktyki ustawiania rzeźbionych „artystycznie

ukształtowanych” tablic w Sudetach, które powstały w cieplickiej szkole. Stwierdza on, że najpierw należy przygotować listę „wszystkich, godnych uwagi, punktów w naszym mieście i najbliższej okolicy”. Tekst ten powstał w czerwcu 1933 roku, gdy była już znana decyzja urzędu, związana z rezygnacją z wykonania drogowskazów w cieplickiej szkole; dlatego można go uznać za relację z kolejnych, podejmowanych działań. Okazuje się, że odstąpienie od współpracy ze Szkołą Rzemiosł Artystycznych nie oznaczało wycofania się z idei ustawienia „informacji” w mieście. Zadanie to zostało powierzone nauczycielowi szkoły średniej – Paulowi Sohstowi, który uczył rysunków, a w pracy pozalekcyjnej aktywnie angażował się w działalność teatralną.



Kollegium Februar 1936
oben (v.l.n.r.) Dr. Schmidt, Dr. Fritze, Dr. Mühlenpfordt, Köhler
unten Dr. Reckzeh, Flöter, Prof. Gramsch, Berthold, Schölzel, Fleischer, Sohst, Kipp

To pod jego kierunkiem wystawiono jednoaktówkę Gustava Rennera „Alkestis” w Parku Miejskim (w 1932 roku z okazji nadania pisarzowi tytułu Honorowego Obywatela Miasta). Znamy również popiersie tego twórcy, dłuta Paula Sohsta i portret który również on malował. To dowodzi, że nauczyciel ten był wszechstronnie uzdolniony. Dlatego otrzymał on zadanie opracowania drogowskazów na lekcjach prac ręcznych z uczniami. Czy miały to być tylko szkice? A może powstawały one na zajęciach rysunków? Z ekonomicznego punktu widzenia – było to rozwiązanie bardzo korzystne, bo nie wiązało się z ponoszeniem jakichkolwiek kosztów! Miały one według „S” „upiększyć obraz miasta i służyć przyjezdnym, a jednocześnie – stać się wzorem, zachętą i przykładem do przygotowania następnych szyldów dla naszego wspaniałego otoczenia – dla sąsiednich gmin”. Autor sugerował, że staną się one stałym elementem, wkomponowanym w pejzaż miasta i okolicy. Wysunął też następującą tezę, związaną z recepcją informacji, zawartych na pięknych drogowskazach: „przyjezdni będą mówili, że my mamy rodzinne rzemiosło, patrząc na kunsztownie wykonane, rzeźbione formy”. Z tego tekstu poznajemy lokalizację drogowskazów: z okazji zjazdu Stowarzyszeń Sudeckich, na Placu Hindenburga (obecnie Plac Jana

Pawła II) ustawiono informację dotyczącą młodzieżowej grupy „Wędrownie Ptaki”, a ściślej mówiąc – wskazującą drogę do ich siedziby w Pełcznicy, w pobliżu „Nowej Szwajcarii”. „Wandervogel” (Wędrownie Ptaki) był to „ruch młodzieżowy powstały w Niemczech pod koniec XIX wieku. Jego członkowie pragnęli uwolnić się od moralności mieszczańskiej i zwracali się ku przyrodzie i mitologii germańskiej”.⁴ Na tym drogowskazu została wyrzeźbiona postać wędrowca z pękatem plecakiem. Autor podzielił się refleksją, nieco odbiegającą od zasadniczego tematu, że przemierzających nasze miasto „ujmował” widok pięknych kwiatów w przydomowych ogrodach. Z pewnością dotyczyło to ulic poza „centrum”. Hans Salbach podkreślał, że w prostej formie, za pomocą kilku cięć, został osiągnięty „mocny wyraz”. Przed Promenadą i przy Adler Brücke (moście nad Pełcznicą, koło „Śnieżki”) stał szyld z wyrzeźbionym napisem: „Przez Gründel [Dolinę] do Fürstenstein [Zamku Książ]”. W parku miejskim ustawiono informację wskazującą drogę na dworzec, z postacią wyrzeźbionego kolejarza z podniesionym „lizakiem” symbolizującym odjazd pociągu, przypominając podróżnym, by pośpieszyli się, jeśli chcą zdążyć. W najbliższym czasie miały być ustawione drogowskazy, informujące, jak dojść do parku, rynku i Lubiechowa.

Tekst dra Hansa Salbacha dostarczył wiele cennych informacji, bo autor zwracał uwagę także na detale, których dziś już nie sposób odtworzyć. Wprawdzie we wspomnieniach Kurta Rennera z 1978 roku⁵ pojawia się interesujący nas motyw, ale został on potraktowany dość powierzchownie. Dopiero w połączeniu ze starymi fotografiami możemy sobie wyobrazić, w jakiej konwencji były utrzymane



drewniane drogowskazy w naszym mieście. Hipoteza, że były ciekawsze od uproszczonych, „piktogramowych” szkiców cieplickich – chyba wydaje się słuszna! Prezentowane tu archiwalne rysunki zostały opracowane w skali 1:10. Na słupie (również drewnianym) o wysokości 2 m – umieszczono informację o różnych wymiarach: 50 cm x 75 cm (zarys świerków), 22 cm x 35 cm i 90 cm x 10 cm (strzałka do parku) 80 cm x 55 cm (postacie wskazujące dro-

gę) 120 cm x 55 cm (postać z kwiatkami) i ostatni 115 cm x 35 cm. Możemy przypuszczać, że zainspirowały one – w jakimś stopniu – Paula Sohsta i grupę jego uczniów.

Kolejne szczegóły do interesującego nas tematu wnosi pismo, wystosowane przez doktora Hansa Salbacha⁶ do mistrza stolarskiego Paula Frankego⁷, który reklamował się w adressbuchu z 1932 roku (na 1/2 strony). Wynika z tych informacji, że prowadził

Paul Franke

Bau- und Möbelwerkstätten, Beerdigungsinstitut,

Betrieb Gartenstr. 20	besteht seit 1835	Fernruf 490
--------------------------	----------------------	----------------

Ausstellungsräume Schreidnißer Straße 3

Erstes u. größtes Möbelhaus am Platze.

Übernahme von kompletten Bautischlerarbeiten.
Ladenausbau. Geschäftseinrichtungen. Ständig
größtes Lager in Särgen in allen Preislagen.

Überführung mit Auto von und nach außerhalb bei billiger
Berechnung.

przedsiębiorstwo o bardzo szerokim zakresie usług. Zajmował się sprzedażą mebli, które powstawały w jego „pracowni meblarskiej”, mieszczącej się przy Gartenstrasse 20 (ob. ul. Biskupa Ignacego Kraskiego). Przy Świdnickiej 3 – znajdowała się ekspozycja. P. Franke prowadził pierwszy i największy Dom Meblowy w naszym mieście. Firma miała bardzo długą tradycję, bo powstała w 1835 roku (w 1938 funkcjonowała od 98 lat!) Jej właściciel zajmował się również zabudową sklepów, prowadził zakład pogrzebowy, w którym sprzedawał trumny. Zapewniał, że w magazynie znajdują się w stałej sprzedaży, „we wszystkich cenach”. Zastanawiający jest fakt, dlaczego Paul Franke nie figuruje wśród mieszkańców? Adresowane do niego pismo świadczy o tym, że mieszkał tu i prowadził działalność. Może więc jego nazwisko zostało pominięte, w wyniku niedopatrzania urzędnika? Jego istnienie potwierdza powyższa reklama. Przy dawnej ulicy Ogrodowej mieszkali również stolarze Erich Franke i Herbert Franke. Mogli być spokrewnieni z Paulem i może pracowali w jego przedsiębiorstwie (on prawdopodobnie zatrudniał wiele osób). Przy ulicy Strzegomskiej 20 mieszkał jeszcze jeden stolarz: Bruno Franke. Ze wspomnianego pisma urzędowego wynika, że drogowskazy zostały wykonane pod kierunkiem (i prawdopodobnie przy dużym udziale) nauczyciela szkoły średniej Paula Sohsta: „Miały one służyć upiększeniu miasta na wzór innych miejscowości: Cieplic, Jeleniej Góry, Sobieszowa”. Autor podkreśla, że wykonał on te szyldy z udziałem młodzieży – społecznie. Podjęte działania miały charakter uniwersalny i jednocześnie rozbudowany aspekt

pedagogiczny. Taka praca uczniów angażowała ich społecznie, czuli się przydatni i zapewne odczuwali satysfakcję mijając codziennie efekty swojej pracy. Możemy się domyślać, że z dużym zapałem zajmowali się snyderstwem.

Władze miały ambitne plany ustawienia drogowskazów również w sąsiednich gminach. Do prac tych włączyli się również miejscowi rzeźbiarze (Szkoda tylko, że nie uwzględnia ich niezawodne źródło - adressbuch!) Dokument, skierowany do P. Frankego został podpisany przez burmistrza Ewalda Bergera i nosi datę 10 czerwca 1933 roku.

Warto tu dodać, rodzina P. Frankego figuruje w archiwalnych rejestrach cmentarnych⁸. Najstarsze wpisy dotyczą Wilhelma Frankego (ur. w Starym Lubiechowie 3.01.1806 r.). Był on majstrem stolarskim, właścicielem domu. W 1835 roku, mając 29 lat, założył rodzinną firmę, którą znamy z prezentowanej tu reklamy. Jego żoną była Albertina Kambach (ur. w Dobromierzu 1.06.1812, zm. 2.12.1891). Wilhelm zmarł w 1885 roku (8.04). Małżonkowie przeżyli po 79 lat. Synem ich był Heinrich Hermann urodzony w naszym mieście 31.01.1838 roku; zmarł w wieku 34 lat (2.10.1872 r. w miejscowości Neue Hohendorf koło Boguszowa. Był on mistrzem stolarskim i właścicielem (jednego z wielu) gasthofów. Najprawdopodobniej jego matka wniosła w wianie ślubnym lub otrzymała zajazd w spadku po ojcu. Ich młodszy syn Ewald (6.05.1849 – 10.12.1900) zmarł w wieku 51 lat. Najprawdopodobniej Ottilia Franke, po mężu Hensel (24.01.1855 – 5.03.1913), zmarła w Pełchnicy, była córką Albertiny i Wilhelma. Albertina Ida Ottilia (9.01.1844 – 9.05.1917), która przeżyła prawie 73 lata, była jej starszą siostrą. Zmarła w Lubiechowie Julianne Bröner (ur. w Szczawnie Zdroju 8.02.1851 zm. 26.12.1913) córka Karola Brönera, mistrza stolarskiego i Augustyny Helbig mogła być żoną Ewalda Frankego. Nowsze wpisy w księgach nie uwzględniają już miejsca urodzenia i danych dotyczących rodziców, dlatego trudno ustalić stopień pokrewieństwa. Czy Anna Franke, żona niejakiego Ollińskiego i Martha Franke – Hackenberg też były siostrami Wilhelma i Albertiny? Pierwsza z nich zmarła w 1919 roku (w wieku 53 lat) druga – w 1923 (w wieku 47 lat).

Ostatni dokument dotyczący drogowskazów, nosi datę 22 sierpnia 1934 roku i został wystosowany przez przedstawiciela Miejskiego Urzędu Budowlanego, niejakiego Waltera, który informuje o planowanym spotkaniu z Paulem Sohstem w sprawie wykonania kolejnych szyldów. Zadanie to miało być realizowane po urlopie P. Sohsta. Był on od 2 lat wdowcem. Może z przyczyn natury obiektywnej był nieobecny w pracy? Może było to związane z jego drugim małżeństwem? (Ożenił się z córką doktora medycyny Curta Sultana, zam. Przy Friedrichstrasse 23 – ob. Alejach Lipowych).

Po drogowkach nie pozostał żaden ślad (oprócz jednej fotografii). Być może, pionierzy zauważyli je i zapamiętali? Jednak, jako detal, nie pojawiły się we wspomnieniach.

Warto przytoczyć relację Kurta Rennera, dawnego mieszkańca, który przyjechał tu po 35 latach nieobecności. Wspomina on, że w jego pamięci pozostały charakterystyczne drogowki, rzeźbione w drewnie, ozdobione zabawnymi postaciami. Relacja ta ma charakter powierzchniowy i jest pozbawiona szczegółów.

Gdy porównamy projekty przygotowane przez szkołę w Cieplicach z realizacją „świebodzicką” – stwierdzimy, że „nasze” są ciekawsze, bo zawierają akcenty humorystyczne.

Mogłoby się wydawać, że podjęty temat ma drugorzędne znaczenie... Jednak dla ówczesnych władz miasta miał określoną rangę, jeśli w latach ogólnościatowego kryzysu poświęcono mu tyle uwagi. Dzięki archiwalnym szkicom możemy poznać to, co nigdy nie zyskało materialnego kształtu, stając się tylko (w pewnym stopniu) inspiracją rzeźbionych form, ciekawszych od prezentowanych tu pierwowzorów.

Drogowki mają charakter uniwersalny, bo zawsze są obecne w miejskim pejzażu. Te, o których

mowa, z pewnością prezentowały się lepiej od współczesnych, uproszczonych, pozbawionych wyrazu i piękna indywidualizmu (bo zostały podporządkowane tylko jednej funkcji: informacyjnej, z pominięciem walorów estetycznych).

Przypisy:

¹ APWr, oddział Kamieniec Żąbkowski, AMŚ, Schriftverkehr mit Fremdem Behörden usw, 1932-1937, sygn. 48

² ib.

³ ib.

⁴ Stefanie Zweig, Dzieci z Alei Rothschildów, przeł. Eliza Borg, Wyd. Marginesy, Warszawa 2015, przypis 2, s. 173

⁵ Świebodzice-Dzieje Miasta, 2014/2,3, Refleksji kilka nad powrotem do ojczyzny K. Rennera,, przekład Barbary Zielińskiej, s.4-7

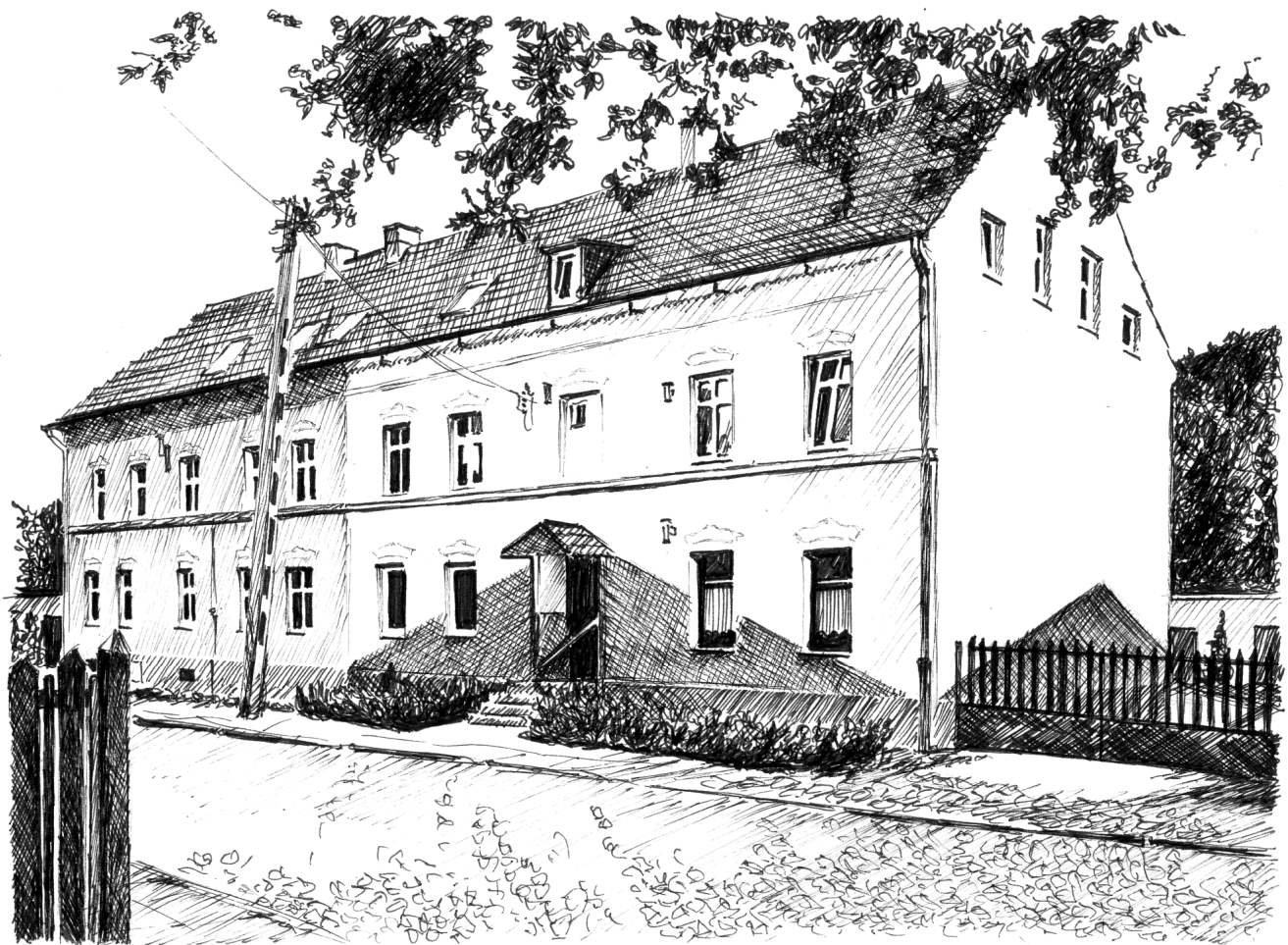
⁶ Hans Salbach mieszkał przy ul. Fredrichstrasse 21 (ob. Aleje Lipowe)

⁷ APWr, Oddział Kamieniec Żąbkowski, AMŚ, sygn. 8

⁸ Świebodzice-Dzieje Miasta 2014/3,4 Refleksji...

⁹ Informacje o rodzinie Paula Frankego zacerpnięłam z archiwalnych rejestrów cmentarnych: APWr, o/Kamieniec Żąbkowski, AMŚ, Friedhofs-Register sygn. 1/2, 1/3, 1/4 Zdjęcie Paula Sohsta z Księgi Pamiątkowej Szkoły Realnej, znajdującej się w zbiorach naszego współpracownika Pana Waldemara Krynickiego.

Ulica Jana Mikulicza



JAN PALICHLER

Rafał Wietrzyński

Producenci obudów zegarowych ze Świebodzic

Na terenie miasta, w okresie rozkwitu przemysłu zegarowego, istniało kilkanaście przedsiębiorstw produkcyjnych, które wyspecjalizowały się w wytwarzaniu wszelkiego rodzaju skrzyń oraz innych elementów drewnianych na potrzeby działających tutaj spółek zegarowych. Wprawdzie, funkcjonujące na terenie Świebodzic duże fabryki zegarów (tj. koncern *G. Beckera*, fabryka *H. Endlera*, *Germania*, *A. Willmann* czy *Concordia*) posiadały własne stolarnie,¹ w których produkowano i montowano w całość różnego rodzaju obudowy, jednak zaplecze to nie zawsze wystarczało do zaspokojenia rosnących potrzeb na cieszące się dużym powodzeniem „freiburskie” czasomierze.

Z zachowanych źródeł historycznych wiadomo, że na przełomie XIX i XX stulecia w granicach naszego miasta ulokowanych było co najmniej kilkanaście przedsiębiorstw, których główną domeną było wytwarzanie skrzyń zegarowych. Wśród nich wyróżniały się:²

ANSORGE & Co. Regulatoruhrengehäusefabrik (spółka specjalizująca się w produkcji i dostawie skrzyń do regulatorów);

DEBON, R. Uhrgehäusefabrik (producent skrzyń zegarowych);

GILLWALD, FRZ. Uhrgehäusefabrik (producent obudów do czasomierzy);

HäNSEL, R. Uhrgehäusefabrik (produkcja skrzyń do zegarów);

KRAUSE & RINGEL Regulatorgehäuseschleiferei-Uhrgehäusefabrik (spółka stolarska produkująca obudowy do regulatorów i zegarów);

KüGLER, W. Uhrgehäusefabrik (producent skrzyń zegarowych);

LORENZ, E. Regulatoruhrengehäusefabrik (producent i dostawca obudów drewnianych do regulatorów i zegarów);

MüLLER & Co. Uhrgehäusefabrik (spółka wytwarzająca obudowy do zegarów);

REIMANN, A. & Co. Uhrgehäusefabrik (fabryka obudów do wszelkiego rodzaju czasomierzy);

SEIDEL, ADOLF. Zimmeruhrgehäusefabrik (producent skrzyń do zegarów dla użytku domowego);

SEILER, HERMANN Uhrgehäusefabrik (producent skrzyń zegarowych);

VOGEL, H. Zimmeruhrgehäusefabrik (producent skrzyń do zegarów dla użytku domowego);

WALZ, F. Wanduhrgehäusefabrik (fabryka produkująca skrzynie do zegarów ściennych).

WEIRICH, CARL. Regulator-Uhren (producent obudów oraz mechanizmów zegarowych).³



Zdjęcie przedstawiające niewielką fabrykę skrzyń zegarowych, funkcjonującą niegdyś na terenie Świebodzic (niem. *Regulator-Gehäuse-Tischlerei E. Paatsch*). Obecnie jest to budynek mieszkalny przy ul. Wodnej 6 (zdjęcie pochodzi ze zbiorów Pana Grzegorza Nazarkiewicza).

Dzisiaj trudno zlokalizować większość z wymienionych tutaj wytwórni. Do dnia dzisiejszego – poza samymi nazwami firm – nie zachowały się żadne inne dokumenty, które mogłyby poświadczyć dokładną lokalizację, zakres produkcji, strukturę organizacyjną oraz wielkość zatrudnienia w tych niewielkich przedsiębiorstwach. Nie wiemy również, jak wyglądały obudowy zegarowe, wytwarzane przez poszczególnych producentów. Identyfikacja tego rodzaju produktów jest obecnie niemożliwa ze względu na brak jakichkolwiek znaków firmowych (sygnatur), które mogłyby być umieszczane na skrzyniach zegarowych, wyprodukowanych w Świebodzicach. Większość małych i średnich firm stolarskich nie posiadała środków na rejestrację własnego znaku firmowego (lub tzw. „wzoru użytkowego”). Dlatego też większość miejscowych fabryk w ogóle nie sygnowała swoich wyrobów. Tylko zasobni producenci, posiadający głównie własne stolarnie, byli w stanie wytwarzać produkty luksusowe i wytworne (głównie czasomierze linkowe lub wolnostojące), na obudowach których można było czasami odnaleźć

znak firmowy (np. z inicjałami koncernu GB) poświadczający uzyskanie prawa ochronnego na określony znak towarowy.

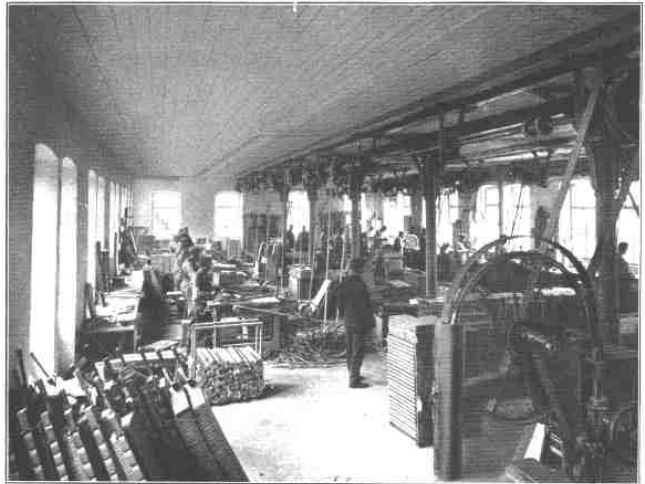
Wśród badaczy, zajmujących się historią miejscowych spółek zegarowych, istnieje wiele opinii na temat świebodzičkih zakładów, wytwarzających skrzynie do czasomierzy. Przypuszcza się, że większość stolarni i warsztatów pełniła rolę podwykonawców dla większych fabryk i koncernów. Trudno sobie wyobrazić, by na przykład słynny *koncern Gustava Beckera*, produkujący pod koniec XIX w. od kilku do kilkunastu tysięcy zegarów miesięcznie, był sam w stanie zaspakajać rynkowe zapotrzebowanie na wszystkie swoje czasomierze, mechanizmy i skrzynie, biorąc pod uwagę liczbę wzorów, gatunek drewna, kolorystykę czy wykończenie. W wielu przypadkach produkcja w świebodzičkih wytwórniach miała charakter bardzo zróżnicowany. Wdrażano tu produkcję zarówno powszechną, seryjną jak i jednostkową, a to w znacznej mierze było możliwe i uzależnione od mniejszych podwykonawców oraz dostawców.

Warto jednak zauważyć, że duże firmy produkujące zegary (tj. *G Becker, H. Endler, Germania* czy *A. Willmann*) korzystały czasami z usług tych samych warsztatów stolarskich, funkcjonujących niegdyś na terenie Świebodzi. Dzięki temu można dzisiaj spotkać identyczne skrzynie zegarowe u różnych producentów czasomierzy. Fakt ten wynikał zapewne z panującej wówczas mody i stylu, bo to właśnie moda i popyt wymuszały na wszystkich działających warsztatach stosowanie identycznych wzorów.

Rozkwit przemysłu drzewnego (stolarskiego)



miał bardzo duże znaczenie dla rozwoju gospodarczego dawnych Świebodzi. Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że przetwórstwo drzewne zaliczało się – obok branży tekstylnej i zegarowej – do najbardziej dynamicznie rozwijających się gałęzi produkcji w naszym mieście. Fabryki i stolarnie produkujące obudowy zegarowe wspierały w znacznym stopniu nie tylko rozwój samego przemysłu zegarowego, ale



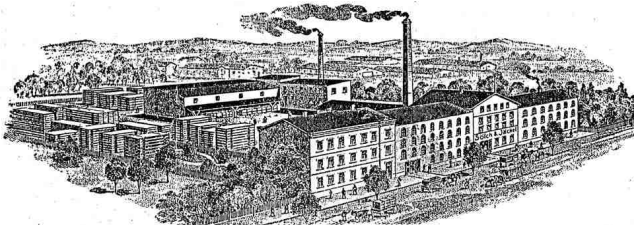
Fotografie przedstawiające pracę przy obróbce drewna w dawnych stolarniach i fabrykach produkujących skrzynie i elementy drewniane na potrzeby przemysłu zegarowego – stan z przełomu XIX i XX w. (ze zbiorów H.H. Schmid)

też generowały wiele miejsc pracy w lokalnej gospodarce. Niektóre miejscowe zakłady stolarskie – poza samymi skrzyniami do czasomierzy – miały w swojej ofercie także sprzedaż i produkcję mebli. Poszerzona oferta miała wówczas ogromne znaczenie dla działających tutaj firm. W Świebodzi – z powodu mnogości i różnorodności warsztatów – panowało duże współzawodnictwo wśród producentów skrzyń zegarowych. Dlatego też niektórzy z nich szukali innych rozwiązań, aby móc zwiększyć swoją konkurencyjność na lokalnym rynku.

Warto dodać, że produkcja obudów dla potrzeb świebodzickiego przemysłu zegarowego była w tamtych czasach dosyć specyficznym i kosztownym przedsięwzięciem dla wielu działających tutaj spółek drzewnych. Fabryki obudów oraz stolarnie musiały najpierw zainwestować dość pokaźne środki finansowe na zakup surowca drzewnego. Następnie, zakupiony materiał, musiał przez dość długi okres (nawet do 1 roku albo i dłużej!) być odpowiednio składowany i sezonowany na wolnym powietrzu. Im większa była gęstość drewna przeznaczonego do produkcji wyrobów zegarowych i im mniejsza cyrkulacja powietrza, tym dłuższy był czas jego suszenia. Tylko

dobrze wysezonowane (wysuszone) drewno nadawało się w pełni do dalszej obróbki w warsztatach stolarskich.

Na koniec, kilka słów należałoby jeszcze po-



Rysunek przedstawiający firmę Sölch und Jäckel - producenta skrzyń zegarowych (a później też zegarów) przy dzisiejszej ul. Wałbrzyskiej 31-33 w Świebodzicach. Warto zwrócić uwagę na duże składowisko tarcicy (po lewej stronie za zakładem), które stanowiło dość solidne zaplecze produkcyjne dla dawnej fabryki obudów (ze zbiorów autora).

święcić Gustawowi Beckerowi, który jako jeden z pierwszych przedsiębiorców w historii świebodzickiego przemysłu zegarowego zarejestrował tzw. „wzór użytkowy” (niem. *Gebrauchsmuster*) na produkcję skrzyń drewnianych dla swoich czasomierzy (wg własnego, zastrzeżonego projektu). Wniosek o rejestrację Becker złożył w Sądzie Rejonowym w Świdnicy w dniu 29 sierpnia 1882 r.⁴, zaś kilka dni później - 2 września - nastąpiła oficjalna legalizacja wniosku. Pierwsza rejestracja wzoru obowiązywała 3 lata, z możliwością kolejnego przedłużenia. Autoryzacja ta opatrzona została określonymi rysunkami, fotografiami i opisami technicznymi, które w pełni opisywały i charakteryzowały zastrzeżone wzory obudów.

Oczywiście, G. Becker nie był jedynym producentem zegarów z terenu Świebodzic, któremu udało się dokonać takiej rejestracji. Poza nim, wzory użytkowe na produkcję obudów pozyskali z czasem m.in.: *A. Willmann* (rejestracja 3 października 1883 r. oraz 22 lutego 1884 r.), *H. Endler* (5 września 1883 r.), *W. Sabath* (11 lipca 1884 r.), *Concordia* (18 maja 1886 r.), *Sölch und Jäckel* (25 maja 1886 r.), czy też firma *Scholz & Stöhr*⁵ (4 sierpnia 1884r.).

Amtliche Bekanntmachungen. Musterregister.

Schweidnitz. In das Musterregister ist eingetragen:
Nr. 38. Firma: Gustav Becker in Freiburg in Schlesien, ein geschlossenes Couvert, enthaltend 14 Photographien mit den Fabriknummern 355 und 379 bis 391 versehen, darstellend Nr. 379 und 380 eine Stunduhr in enivre poli, die übrigen ein Regulator-Gehäuse, plastische Erzeugnisse. Schutzfrist 3 Jahre, angemeldet am 29. August 1882. Nachmittags 5 $\frac{1}{2}$ Uhr.
Schweidnitz, den 2. September 1882.
Königliches Amtsgericht. IV.

Ogłoszenie opublikowane w niemieckim czasopiśmie zegarowym: „*Allgemeines Journal für Uhrmacherskunst*” (nr z 16 września 1882 r.), informujące o rejestracji tzw. wzoru użytkowego przez koncern Gustava Beckera

Schweidnitz. Nr. 57. Firma Scholz & Stöhr in Freiburg i/Schl., ein verschlossenes Packet mit 14 Mustern für Regulator- und Pendelen-Gehäuse, Fabriknummern 1, 2, 3, 8, 9, 11, 12, 15, 16, 17, 20, 21, 24, 25, plastische Erzeugnisse, Schutzfrist 3 Jahre, angemeldet am 29. Juli 1884, Vormittags 10 $\frac{1}{2}$ Uhr.
Schweidnitz, den 4. August 1884.
Königliches Amtsgericht, Abtheilung IV.

Ogłoszenie prasowe z 1884 r., informujące o rejestracji tzw. wzoru użytkowego przez producenta skrzyń zegarowych - firmę Scholz & Stöhr ze Świebodzic.

Regulator-Uhren

wie auch einzelne Werke u. Gehäuse werden zu billigen Preisen geliefert,
Carl Weirich, Freiburg
in Schlesien.

Reklama firmy „Carl Weirich” ze Świebodzic – producenta obudów i mechanizmów zegarowych, która w 1886 r. ukazała się na łamach czasopisma „*Deutsche Uhrmacher-Zeitung*”.

Wykaz źródeł:

H.H. Schmid: *Lexikon der Deutschen Uhrenindustrie 1850–1980: Firmenadressen, Fertigungsprogramm, Firmenzeichen, Markennamen, Firmengeschichten. Herausgeber, Deutsche Gesellschaft für Chronometrie* 2012;

H. Endler & Co (w: www.zegarkiclub.pl);

Allgemeines Journal für Uhrmacherskunst (nr z 16 września 1882 r.);

Die Entwicklung der deutschen Uhrenindustrie seit 1888 (w: *Allgemeines Journal der Uhrmacherskunst*, nr 1 ze stycznia 1914 r.);

Adamowitz - Zywodczütz Schlesien 1895 (w: www.bernd-kinzel.de).

Przypisy:

Z przekazów źródłowych wynika, że Gustav Becker już w 1856 r. próbował pozyskać kredyty państwowe na budowę pierwszej wielkiej stolarni na terenie Świebodzic, która miałaby w pełni zaspakajać zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju obudowy do zegarów.

² Za: *Adamowitz - Zywodczütz Schlesien 1895* (w: www.bernd-kinzel.de), wykaz danych oparty na podstawie płatności podatku katastralnego na Dolnym Śląsku na przełomie XIX i XX w.

³ Reklama produktów *Carla Weiricha* pojawiła się m.in. w 1886 r. na łamach czasopisma „*Deutsche Uhrmacher-Zeitung*”.

⁴ Wszystkie patenty i wzory użytkowe z obszaru Świebodzic i okolic, dotyczące przemysłu zegarowego (ale nie tylko), były rejestrowane początkowo w Sądzie Rejonowym w Świdnicy. Dopiero od 1884 roku tego rodzaju sprawy przeniesiono do Berlina, po utworzeniu tam Centralnego Biura Patentowego (tzw. *Deutsches Reichspatent (DRP)*).

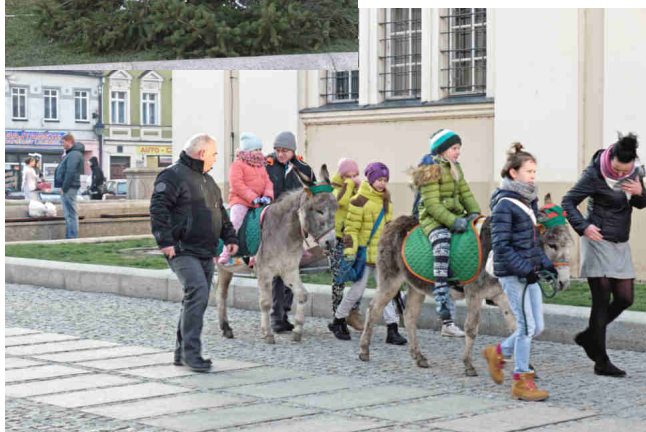
⁵ Firma *Scholz & Stöhr* ze Świebodzic była wymieniana, jako producent obudów zegarowych, w 1884 r. na łamach czasopisma *Allgemeines Journal der Uhrmacherskunst* (nr 34 s.270), kiedy udało się jej zarejestrować 14 wzorów użytkowych na obudowy do regulatorów.



Obrazki z miasta

2016

Zdjęcia:
Adam Rubnikowicz



Maria Palichleb

August Willmann – nie Albert!

Najpierw kilka słów wyjaśnienia: Tytuł nawiązuje do artykułu Rafała Wietrzyńskiego *Fabryka zegarów A. Willmanna & Co* (2016/2 s. 6-8). Przeczytamy w nim: „Założycielem firmy był Albert (podkr. M.P) Willmann” Jeśli w literaturze przedmiotu pojawia się tylko inicjał imienia „A” – trudno na tej podstawie zidentyfikować je jednoznacznie. Dlaczego

August stał się Albertem? Równie dobrze mógł być Arnoldem! Czy podanie tego imienia (Alberta) nie jest wynikiem specyficznej nadinterpretacji? By rozstrzygnąć tę kwestię, wystarczy sięgnąć do archiwalnego rejestru cmentarnego. Na podstawie adnotacji poczynionych ręką dziewiętnastowiecznego urzędnika, można się wiele dowiedzieć. Zawiera on tylko fakty – daty wyznaczające początek i kres ziemskiej egzystencji mieszkańców Freiburga. Często są to jedyne informacje. Czasem pojawia się miejsce urodzenia, dane dotyczące rodziców. W dokumencie tym został również określony status Augusta Willmanna. Gdy w 1877 roku zakupił miejsce na cmentarzu – figuruje jako „kupiec”, a przy następnych wpisach (w 1888) już jako „właściciel fabryki”.

August Willmann urodził się w Łupowie, niewielkiej miejscowości położonej na południowy zachód od Gorzowa Wielkopolskiego, 17 marca 1836 roku. Nie wiadomo do jakich szkół uczęszczał i jakie zdobył wykształcenie? Może była to jakaś szkoła zawodowa? Równie dobrze mógł pobierać naukę u jakiegoś kupca? Może uczęszczał do gimnazjum w Gorzowie? Cokolwiek by tu napisać, będą to tylko hipotezy. Nie znamy daty jego przyjazdu do naszego miasta, ale z całą pewnością był już mieszkańcem Pelcznicy 11 stycznia 1869 roku – tego dnia urodziła się jego córka Lidia. Możliwe, że przybył tu nawet nieco wcześniej. Miał 39 lat, gdy został jej ojcem. Jego żoną była Emilia Büller, która urodziła się w Ścienniu (w pobliżu Jeziora Ińsko). Małżonkowie mogli poznać się, gdy August mieszkał w okolicy Gorzowa. Emilia urodziła córkę mając 27 lat. Szczęście rodzinne nie trwało długo. Nadszedł 14 września 1877 roku; tego dnia zmarła ich córka Lidia. Miała 8 lat, 8 miesięcy i 3 dni. Przyczyną zgonu mogła być jakaś infekcja, choroba wieku dziecięcego. Dziś trudno ustalić przyczynę. Pogrzeb odbył się 18 września 1877 roku. Dziewczynka spoczęła w dawnej II części cmentarza (z wejściem od strony ulicy Browarowej), pod murem (było to drugie miejsce, na początku linii, gdzie zostali pochowani Beckerowie). Niebawem mojry przecięły nić życia Emilii, żony Augusta, która zmarła trzy lata później 27 września 1880 roku. Miała 37 lat, 3 miesiące i 4 dni. 44-letni August został wdowcem. Wrzesień okazał się tragicznym miesiącem, bo śmierć po raz drugi pojawiła się w domu Willmannów.

Kolejny wpis w archiwalnej księdze pozwala na snucie przypuszczeń, że w krótkim czasie ożenił się po raz drugi. Nie wiemy z kim, bo we wspomnianym źródle jego żona nie figuruje. Siedemnaście miesięcy po śmierci Emilii, został ojcem Hildegardy (26 lutego 1882 roku), więc matkę jej poznał parę miesięcy po odejściu pierwszej żony. Hildegarda przyszła na świat we Freiburgu, czy to oznaczało, że już nie mieszkał w Pelcznicy? Augustowi Willmannowi nie było dane trwanie w nowym związku – zmarł 3 marca 1885 roku, w wieku 48 lat, 11 miesięcy i 16 dni. 6

marca 1885 roku odbył się pogrzeb na cmentarzu przy ulicy Wałbrzyskiej. Zastanawiający jest fakt, że tego dnia odbyły się dwie ceremonie, bo 3 marca 1885 roku zmarła również jego trzyletnia córeczka Hildegarda. Nasuwa się pytanie, co mogło być przyczyną śmierci ojca i córki? Wypadek, zacczadzenie? Jego żona, najprawdopodobniej, nie brała udziału w tym tragicznym zdarzeniu. Mogła przeżyć albo została pochowana w innej miejscowości.

Być może Freiburger Bote zamieścił nekrolog Augusta Willmanna z podaniem okoliczności zgonu? Odszedł w pełni sił, a jego wspólnicy kontynuowali rozpoczęte przez niego dzieło. Miejsce jego spoczynku – tworzy rodzaj alei zegarmistrzów, bo zaledwie kilkanaście metrów dalej, pod murem, spoczął pół roku później Gustav Becker.

Podanie kilku faktów z życia osobistego Augusta Willmanna trudno uznać za satysfakcjonujące, ale w tej chwili to jedyne informacje, jakimi dysponujemy. Może kolejna kwerenda pozwoli poznać następne szczegóły z jego biografii?

Ostatnio, na jednej z aukcji internetowych, pojawiła się widokówka ratusza w scenerii zimowej. Zauważyli ją nasi współpracownicy: Marek Mikołajczak i Adrian Sitko, który próbował ją nawet wylicytować. Na pierwszym planie wieża w ujęciu z narożnika południowo-zachodniego. Warto zwrócić uwagę, że fotografia (wydana przez Martina Freyera(?) z Freiburga) przedstawia ratusz w zimowej scenerii, przed przebudową, w pierwszej dekadzie ubiegłego wieku.



Zespół dawnego młyna miejskiego „Stadtmühle” (przedruk)

W latach 60. budynki mieszkalne i magazynowe.
Ulica Młynarska 17, 17a i 19

Budynki z trzeciej ćwierci XIX wieku na terenie dawnego zespołu młyna miejskiego, wzmiankowanego w przekazach historycznych w XVIII wieku. W 1774 roku młyn spłonął podczas pożaru w mieście, w 1775 roku został odbudowany, w 1795 roku wzmiankowane są prace remontowe w młynie. Znałe jest nazwisko ówczesnego właściciela – dzierżawcy młyna – Karla Wolfa (z *archiwum Hochbergów – I Arch. 428*).

Obszar młyna zajmował dużą powierzchnię pomiędzy ulicą Młynarską i płynącą wzdłuż jej linii Młynówką, a rzeką Pełcznicą. Po stronie zachodniej z terenem młyna sąsiadowała krochmalnia (Stärke Fabrik – zbudowana przez rodzinę Kramstów w 18-40 roku). Plan z 1933 roku przedstawiający bieg młynówki w Pełcznicy i w Świebodzicach (Lageplan der Polsnitz u. des Freiburger – Mühlgrabens...) oraz listownik z 1905 roku przedstawiający młyny w Świebodzicach i Pełcznicy (Stadtmühle Freiburg, Conradmühle Polsnitz, Obermühle Polsnitz), dają wyobrażenie o ówczesnej okazałej budowli cztero-kondygnacyjnej młyna miejskiego, w kompleksie kilku innych obiektów całego zespołu młyńskiego. Obecnie pozostał niski budynek nr 17 przy ul. Młynarskiej, przyległy niegdyś do wysokiego młyna oraz w pobliżu rzeki – budynek dawnego spichlerza z przyległym domem mieszkalnym ul. Młynarska 19. Na miejscu głównego budynku młyna, stoi obecnie wiata WSS „Społem”.

Budynek nr 17 – mieszkalny. Usytuowany w pobliżu skrzyżowania ulic Młynarskiej i Biskupa I. Krasickiego, które tworzą trójkątny plac, wykorzystywany przed ostatnią wojną i jeszcze po wojnie, jako plac targowy. Budynek jest murowany, tynkowany, kalenicowy, podpiwniczony, kryty dwuspadowym dachem ceramicznym z wystawkami okiennymi poddasza. Po obydwu jego stronach przylega murek ceglany, otynkowany, oddzielający teren dawnego młyna od ulicy. Zachowały się na nim resztki prostej płycinowej dekoracji geometrycznej i słupki oraz dekoracyjna kuta krata – poprzedzająca ogródek przed przyległym budynkiem nr 17a. **Fasada** – pięcioosiowa, symetryczna, z wejściem w osi środkowej, wydzielona poziomo gzymsem międzykondygnacyjnym, do wysokości parteru zdobiona pseudo-boniowaniem (poziome pasy wyciskane w tynku). Obramienia okienne i drzwiowe – w prostych opaskach tynkowych na parterze i profilowanych opaskach na I piętrze. Wystawki dachowe zwieńczone łukiem odcinkowym, kryte owalnymi daszkami ceramicznymi. **Elewacja tylna** – czteroosiowa, z nieregularnym układem okien, przy niej – koryto dawnej

młynówki i murek oporowy wzniesienia terenu (do połowy wysokości parteru), ze schodkami do wyżej położonego podwórka z komórkami gospodarczymi. Wysunięty na poziomie I piętra ryzalit (pion we) ponad schodami podwórzowymi, wsparty jest na kamiennym słupie. Poza podwyższeniem podwórka teren opada łagodnie w kierunku rzeki, roztaczając się dużym dziedzińcem dawnego młyna, poniżej biegu ulicy Młynarskiej. Dziedziniec jest częściowo wybrukowany. Na zboczu wzniesienia skarpy wznosi się bardzo wysoki ceglany komin przy murowanej kotłowni i maszynowni (obecnie – garaże). W zniszczonej podstawie komin zachował się fragmentarycznie uskokowy, ozdobny gzymś ceglany. Wnętrze – dwutraktowe, z sienią przelotową, schodami zabiegowymi w tylnym trakcie, pozbawione elementów stylowych. Piwnica kryta stropem Kleina.

Budynek nr 17a – mieszkalny, przylega do elewacji bocznej sąsiedniego budynku nr 17, był prawdopodobnie, swego czasu, piekarnią (wg relacji mieszkańców); parterowy kryty ceramicznym dachem dwuspadowym o wysuniętej połaci tylnej wspartej na drewnianych kroksztynach. Z połaci tylnej dachu wystaje wysoki ceglany komin. Elewacja podwórzowa jest gładka, z rzędami małych otwor-

ków wentylacyjnych. Wnętrze – bezstylowe, kryte na parterze i w piwnicy stropem Kleina. Z przedsionka od frontu drewniane schody prowadzą na poddasze (częściowo mieszkalne).

Budynek nr 19 – dwuczłonowy: dawny spichlerz – wysoki, pięciokondygnacyjny oraz przyległy prostopadle mieszkalny budynek dwukondygnacyjny z poddaszem. W dawnym spichlerzu obecnie mieszczą się magazyny. Budynek spichlerza jest murowany z cegły i otynkowany, kryty drewnianym dachem dwuspadowym (przykrycie papowe, którego połacie wysunięte przed lico, wsparte na drewnianych kroksztynach. Ponad kalenicą dachu, w obu połaciach – wystawka dachowa, zadaszona dwuspadowo. Elewacja frontowa dziesięcioosiowa, dzielona powyżej trzeciej kondygnacji profilowanym ceglany gzymsem i pionowymi pasami ceglany, które wyznaczają pola skrajnych osi dwóch kondygnacji górnych. Elewacja tylna – zwrócona w stronę rzeki Pełcznicy – symetryczna, pięcioosiowa, w górnej partii wydzielona ceglany gzymsem i ceglany pionowymi pasami wyznaczającymi w tynku podział na trzy pola. Wnętrze – poszczególne kondygnacje są jednoprzestrzenne (nie dzielone ścianami działowymi), kryte drewnianymi stropami belkowymi.



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.